

Koncert jubileuszowy (18.09.2022)

AGRICOLA - piętnastka

*Pomiędzy dziesięć a piętnaście
pięć lat się idealnie mieści.
Dlatego znowu po Krakowie
o Agricoli krążą wieści*

*Że znowu będzie uroczyście
że jubileusz nam się kroi
i aby pięknie móc zaśpiewać
cały chór dwoi się i troi*

*Mimo pandemii, wojen, wieku
To jeszcze nie jest boczny tor -
wciąż zdolni do wspólnego śpiewu,
choć bliżej daty: Best before.*

(Janusz Czerwiec)

Efekt naszych starań miał zostać zaprezentowany na Koncercie Jubileuszowym w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie, mieszczącym się przy Rynku Głównym pod numerem 25. Data koncertu, to niedziela 18.09.2022. Godzina 18.00 daje gwarancję, że nie będzie żadnego konfliktu z niedzielnym obiadem, a nawet z poobiednią niedzielną drzemką, dla tych którzy takiej miłej chwili potrzebują. W MCK spotykamy się o 15.30. Mamy mieć ostatnią próbę. Ostatnią próbę z całej serii prób zaczynających się wiele tygodni przed tym najważniejszym dla nas koncertem. Do koncertu jesteśmy przygotowani przez naszą Dyrygentkę Asię. Ilość pracy jaką włożyła w przygotowanie nas, ilość energii jaką starała się z nas wykrzesać i siła z jaką nas do tego mobilizowała, dobrze wróży naszemu koncertowi. Sala w której będziemy śpiewać może pomieścić od 130 do 160 osób. Chcielibyśmy, by zapełniła się w stopniu maksymalnym.

Próba przed koncertem wychodzi całkiem dobrze. W koncercie towarzyszyć będzie nam kwartet, stworzony na tę okazję. Jego skład to kontrabas, fortepian, gitara i perkusja. To dla nas nowość, bo dotychczas zwykle śpiewaliśmy a'capella. Zwykle, bo przecież mamy już za sobą doświadczenia śpiewu z towarzyszeniem organów, czy nawet orkiestry. Teraz nie śpiewamy jednak większych form. Nasz repertuar koncertowy, stanowić będą lekkie piosenki, więc musimy dobrze współbrzmieć z instrumentalistami. Zwłaszcza, że są to profesjonalści. O współpracy i zrozumienie naszej Pani Dyrygent z muzykami w czasie koncertu, jesteśmy spokojni, bo na basie gra Paweł, jej mąż. Kto kim ma dyrygować nie jest przedmiotem żadnego sporu, ale cenne uwagi Pawła są przyjmowane ze zrozumieniem na chóralnym kapitańskim mostku.

Sala zapełnia się przybywającymi gośćmi.

W holu przychodzących wita reprezentacja najmłodszych przedstawicieli naszego chóru. Kamila, córka naszego Kanclerza Marka oraz Dominika i Piotruś, dzieci Państwa Kuźmicz, czyli naszej Pani Dyrygent i Pawła, naszego (na czas koncertu) kontrabasisty. To oni wręczają przybywającym program koncertu.

Sala zapełnia się do stopnia pełnego nasycenia. Jesteśmy mile zaskoczeni. Nawet miejsca stojące są zajęte, a część widzów będzie nas słuchać już z korytarza za otwartymi drzwiami.

Prowadzącymi koncert są i będą przedstawiciele ChUR-u, Ola Borowiec i Paweł Drab.

Oboje w wykwintnych i wyszukanych strojach. Ponieważ jesteśmy chórem wciąż męskim, pojawia się myśl, czy Ola trochę nie zdoła rozproszyć naszego skupienia nad wyśpiewaniem naszych utworów...

Pierwszy rząd zajmują zaproszeni sponsorzy i oficjele. Tak jak na każdym poważnym koncercie.

I tak jak na każdym poważnym koncercie, są oni witani przez prowadzących koncert.

Witani są więc,

Pan Eugeniusz Batko właściciel firmy FRONTON,

Pan Marian Bryksy właściciel firmy BRYKSY,

Pan Piotr Baran właściciel firmy PROINS

Pan Roman Szustak reprezentujący firmę SMAY.

oraz Pan Jerzy Wodnicki z małżonką, właściciel firmy TRAKO-LASER,

Cieszymy się, że z nami są, bo gdyby nie oni, pewnie nie dane byłoby nam śpiewać w takim prestiżowym miejscu, dla takiej licznej publiczności i w takiej oprawie. A gdyby też nie aktywność, znajomość i umiejętność przekonywania do sponsorowania kultury przez naszego pułkownika Jurka Popławskiego, nie mielibyśmy okazji gościć tu naszych sponsorów.

I do tego jeszcze dobra energia i zapał naszego Henia Szaleńca, mistrza logistyki, do pomocy przy organizacji jubileuszu.

Prowadzący koncert nie zapominają, że jesteśmy chórem korzystającym z łaskowości Uniwersytetu Rolniczego i witają również obecnego na koncercie Prorektora ds. Kształcenia Andrzeja Bogdała i Dyrektora Centrum Kultury i Kształcenia Ustawicznego Michała Szandulę.

Urząd Miasta Krakowa reprezentuje Dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej Krzysztof Kowal, a piękniejszą część tego Urzędu, Dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Katarzyna Olesiak.

Obecny także jest gospodarz tego wytwornego i prestiżowego miejsca, czyli Dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury -- Janusz Ogonowski.

Wszyscy oni są witani jak najserdeczniej, otrzymując, za prośbą prowadzących, skumulowane oklaski przy końcu prezentacji.

Na sali jest także delegacja zaprzyjaźnionego z nami holenderskiego chóru Joaren Denbosch Koor której przewodzi Paul van Gulick, nasz zaprzyjaźniony dyrygent i kompozytor z Niderlandów. I oni odbierają swoje oklaski po ich serdecznym przywitaniu na naszym Jubileuszu.

Zanim zaczniemy śpiewać, na scenie nie może zabraknąć naszego Ojca Założyciela, czyli Profesora Kazimierza Wiecha, który przypomina historię powstania chóru. Ci co o tym nie wiedzieli, dowiadują się o historii uśmiechu Asi, ci co wiedzieli mają to przypomniane kolejny raz.

Kiedy już powiedziane zostało wszystko, co miało zostać powiedziane, wchodzimy na scenę, by stać się głównymi bohaterami dzisiejszego wieczoru.

Na pierwszą część naszego koncertu składają się, zgodnie z programem:

Oczarowanie

Walc

Błękitne bolero

Siedem czerwonych róż

Pieśń flisaków

Archipelag

Wyspa pod księżycem

Po każdym utworze dostajemy duże brawa, bo to co i jak śpiewamy podoba się publiczności. Asia, pełna zapału, wydobywa z nas to co w każdym utworze, wydobyte powinno być, żeby brzmiało pięknie i wiarygodnie.

W przerwie, publiczność ma okazję w sąsiedniej sali, obejrzeć wystawę poświęconą naszemu chórowi. Są tam zdjęcia, plakaty, książki. Autorami plakatów są Paulina Strejczek-Jaźwińska, Szymon Kiwerski, Piotr Archamowicz. Zdjęcia to efekt pracy naszych fotografów na przestrzeni lat. Jest tam także książka o naszym Zbychu Suflicie. Taka jaką, otrzymał na swój chóralny jubileusz. Jest album o chórze podarowany przez Artura Gawora.

Aby było bardzo uroczyście, wszyscy nasi goście, mogą odebrać poczęstunek w postaci lampki wina.

Przerwa już dobiegła końca, ale my nie jesteśmy jeszcze zapraszani na scenę. Na ekranie, w sali gdzie koncertujemy, będzie wyświetlany film o nas, na tę okazję specjalnie przygotowany. Film pokazuje fragmenty naszych prób, a także wypowiedzi Asi i chórzystów do kamery. Zostanie nam miła pamiątka z naszego Jubileuszu, a tym którzy nas mniej znali dotychczas, przedstawiamy się szerzej.

Czas pośpiewać w drugiej części. Zaczynamy trzema utworami, bez towarzyszących nam muzyków:

Serenada

A kiedy przyjdę

Kołysanka

To nasz żelazny repertuar, ale wyćwiczony pod ręką Asi, brzmi jeszcze lepiej niż zwykle.

Dostrzega to publiczność, nagradzając nas gromkimi brawami.

Wracają do nas muzycy i już z ich towarzyszeniem śpiewamy:

Umówiłam się z nią na dziewiątą

Całuję twoją dłoń Madame

Ach śpij Kochanie

Już taki jestem zimny drań

Sala szaleje. Odbiór doskonały. Wszyscy w doskonałych nastrojach. Radośni.

Aby ziemskim uciechom przywrócić refleksję, prowadzący zapowiadają chwilę skierowania się ku metafizyce.

Zostanie odczytany wiersz „Modlitwa chórzysty”. Odczytującym jest Janusz Czerwiec, a odczytywał będzie z tomiku swoich wierszy pod tytułem „Piórem z chórem”.

Tomik wydany dzięki inicjatywie naszego Kanclerza i chóru, z okazji chóru piętnastolecia.

Po reakcji widowni widać, że wiersz się spodobał, a to pozwoliło z tego powodu podnieść ego autora lekko ponad posadzkę...

Ale chór ma śpiewać. Aby jednak pozostać w nastroju transcendentnej refleksji śpiewamy słynny evergreen,

My way

I znowu się podobało. Tego wieczoru jesteśmy bardzo powtarzalni w jakości śpiewania i oddziaływaniu na publiczność. Wielka przyjemność też być dyrygowanym przez Asię. I przyjemnie jest słuchać muzyków nam akompaniujących. Wspólnie osiągamy coś co można nazwać sukcesem. Dla nas ma to jeszcze większy wymiar, bo to wielka dla nas przyjemność. Śpiewanie i bycie odbiorcą tylu pochwał i zachwytów.

Podoba się, dlatego w formie bisów, śpiewamy nasze *Hasło* oraz ponownie *My way* i *Wyspę pod księżycem*.

Do *Hasła* zapraszamy na scenę wszystkich tych, którzy *Hasło* znają. Są nasi chórzyści, którzy w tym dniu nie mogli śpiewać. Ale jest też profesor Adam Korzeniowski, kiedyś dyrygent w KChA, od którego to chóru przejęliśmy *Hasło*. Jest także Artur Sędzielarz, który dyrygował nami w zastępstwie naszej Asi, gdy ta wprowadzała na świat swojego synka.

Koncert zbliża się do końca.

Jesteśmy bogatsi nie tylko w doświadczenia i wrażenia, ale też w prezenty, które wręczali Asi, Profesor Korzeniowski, Dyrektor Szandula, Prezes Batko i Maestro Gulick.

Prezent od AdKo, Taki pseudonim artystyczny przyjął prof. Korzeniowski, da nam możliwość nieustannej pamięci o tym koncercie. Prezent, to krótki utwór na nasz chór i naszemu chórowi dedykowany. Asia już sprzed sceny zapowiedziała, że będzie on materiałem na nasze najbliższe próby.

I jeszcze nasze oficjalne podziękowanie dla Asi przed sceną. W roli dziękującego nasz Paweł bas. Pięknie dziękuje. Pawłowi zazdrościmy podziękowania Asi za podziękowanie.

Koncert się zakończył. Zeszliśmy ze sceny. Przyjmujemy gratulacje już nieformalne, od tych co chcieli nam pogratulować. A tych było bardzo wielu.

My chórzyści powinniśmy pogratulować przede wszystkim Asi. Za pomysł, za doprowadzenie do jego realizacji i jego realizację ze skutkiem, który nawet może nas zaskoczyć. Wypadliśmy naprawdę bardzo dobrze. Jest satysfakcja. Jest zadowolenie. Jest chęć dalszej pracy.

Dziękujemy kwartetowi muzyków. Za cierpliwość, zrozumienie i wycucie.

Dziękujemy fotografom, Arturowi Gaworowi i Adamowi Mrozowi za fotografowanie.

Jest jeszcze duża grupa osób, których trudno wyróżniać osobno, a którym należy podziękować. To my sami.

My chórzyści chóru Agricola.

WSZYSCY (a w tym Jurki, Marki, Andrzej, Mikołaj, Stasiu, Tomek, Artury, Heńki, Wojtek, Alik, Julian, Janki krajowe i importowane, Michał, Janusz, ChUR, itd., itp...).

Bez wyjątku.

Za podjęcie się takiego projektu, za zapał i za to że wyszło pewnie lepiej, niż się spodziewaliśmy.

Dziękujmy sobie grupowo i każdemu z osobna. Każdy ma swój wkład w to, co się się dobrego stało. Od tenora do basa.

Życzymy sobie wszystkiego dobrego na każdy następny dzień naszego wspólnego śpiewania.

Niech ten ogień się w nas wciąż pali!

Leć pieśni!!!

Janusz Czerwiec